GAZETTA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 15. W Czwartek dnia 18 Stycznia. 1844.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ dotychczasowe śledztwa względem wystrzału, który podług zeznania kilku do orszaku Najj. Cesarza Rossyjskiego należących urzędników przy przejeździe przez Poznań dn. 19. Września r. z. padł do ich pojazdu, pewnego nie wydały rezultatu, jestem więc spowodowany do wyznaczenia niniejszém nagrody

Tysiąca Dukatów

temu, który o sprawcy, co z ostro nabitéj broni do pojazdu strzelił, w tak wiarogodny sposób doniesie, iżby tenże do odpowiedzialności i kary mógł być pociągniętym.

Poznań, dnia 15. Stycznia 1844.

Naczelny Prezes W. X. Poznańskiego
Beurmann.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 14. Stycznia.

Bank polski. — Podaje do wiadomości, iż w dniu 10. (22.) Stycznia r. b. o godzinie 10téj z rana, uskutecznione zostanie, w obec Kommissyi Umorzenia długu krajowego i urzędników przez Radę Administracyjną do tego delegowanych, spalenie Biletów Bankowych zużytych i z obiegu wyjętych, za summę rub. sr. 1,712,250. Czynność ta odbędzie się na placu sali giełdowéj, gdzie również spalone zostaną inne papiery publiczne krajowe już zapłacone, a mianowicie: Obligi skarbowe 5 proCt. trzech seryj z kuponami, Obligacye udziałowe 42 milionowéj pożyczki, Obligacye cząstkowe na Listy Zastawne i kupony spłacone lub wywołane z kursu za summę ogólną rub. sr. 4 mil. 455,765 kop. 75. — W Warszawie dnia 31. Grudnia 1843. r. — Prezes, Radca Tajny, J. Tymowski. — Naczelnik Kancellaryi, Łubkowski.

Rossya.

Z Paryża, dnia 21. Stycznia.

Gretsch przeciw Custine. (dokońc.) — W dwudziestym pierwszym liście żegna się Markiz z Petersburgiem, i w uwadze dodaje, że jeden z jego przyjaciół przyniósł mu list Księżnéj Trubeckiéj, w którym prosi Cesarza, aby los jéj dzieci w Syberyi złagodzić raczył. W zamiarze oparcia najcięższych obwinień na tymże liście, nieprzytacza go w całości ani w słowach oryginału, ale tylko treść jego przytacza. Przyjaciel nie pozwolił mu podobno czynić tego, z obawy, aby kilku osób na srogą nie wystawił odpowiedzialność. Czyliż ogłoszone to udzielenie wykrzywionego listu osoby te od takowéj odpowiedzialności za ich lekkomyślność zachowa? Rzecz tak się ma, że wydrukowanie zupełnéj osnowy listu byłoby wykazało okoliczności téj sprawy w prawdziwém jéj świetle. Pan Custine opowiada w swój sposób historyą Księcia Trubeckiego. Radzimy czytelnikom naszym, aby otworzyli akta

processu (choćby tylko w Annuaire historique de Lesur pour 1825. et 1826): dowiedzą się, że Książę Trubeckoj był duszą i zarazem jednym z głównych sprawców owego nierozsądnego i chaniebnego buntu, który miał na celu wygubienie familii cesarskiéj, obalenie teraźniejszéj formy rządu i założenie rzeczypospolitéj. Gdy przyszła chwila działania, wyruszyli spiskowi, zbuntowawszy piérwéj niejaką część wojska, wnet jednak rozproszeni i pochwytani zostali, w skutek szybkiego i stanowczego kroku Cesarza, który w tém zdarzeniu po kilka kroć życie swoje na oczywiste naraził niebezpieczeństwo. Książę Trubeckoj rozporządził był pierwéj ze swymi współspiskowymi, co czynić miano, ale w dniu wybuchu stracił odwagę i schował się w domu szwagra swego, austryackiego posła Hr. Lebzeltern. Oddano go pod sąd, umieszczono w drugiéj kategoryi zbrodniarzy i na śmierć skazano. Cesarz podarował mu życie i skazał go na całe życie do ciężkich robót. Późniéj zredukowano czas ten na lat dwadzieścia, a nareszcie na lat piętnaście; w upłynieniu tych lat piętnastu przeznaczono mu osiedlenie w Syberyi. Małżonka jego z domu Hrabina Laval, poszła z nim na wygnanie. Tu zapuszcza się Markiz w gadaninę, utrzymując, że rząd bojąc się rossyjskiéj arystokracyi pozwolił Księżnie pójśdź za mężem swoim. Rząd pozwolił wszystkim żonom towarzyszyć mężom na wygnanie, z tém jednak zastrzeżeniem, że się przez to samo na zawsze w Syberyi pozostać obowięzywały, i że dzieci spłodzone z mężem szlachectwa pozbawionym, na zasadzie praw powszechnych, do stanu ojca należeć muszą. Niektóre żony poszły za swymi mężami do Syberyi. Co większa: rząd opierał się życzeniu dam pewnych, które się na Syber udały, by pójśdź za wygnańców. Za miejsce pobytu wyznaczono wygnanym Petrowską fabrykę żelazną, 484 wiorsty od Irkucka, a szlachetny, ludzki Generał-Major Leparski został ich przełożonym. Nieszczęśliwi (tak się nazywają wygnańcy sybirscy) nie byli przymuszeni do ciężkich robót. Tylko dla zachowania formy wyprowadzano ich do pracy: czyścili ścieszki, sadzili drzewa, polewali kwiaty itp. Żony ich pisywały listy do swych krewnych i otrzymywały z Petersburga wszystko czego potrzebowały: nawet fortepiany im doselano! Proszę osądzić, czy ludzie mogli sobie zapisać aptekę, na niedostatek któréj Pan Custine użalać im się każe.

Markez twierdzi, że wygnańcom i familii ich nie wolno przeselać pieniędzy; tylko żywność — i to w odległości 6000 wiorst! Po upłynieniu terminu tak nazwanych ciężkich robót osadzono ich po różnych okolicach średniéj i południowéj Syberyi. Rozsądni po między nimi i charakteru mocniejszego zastósowali się do swego położenia: stali się rólnikami, wystawili sobie domy i żyją, jak słyszałem, spokojnie i w pewnym dobrym stanie, gdyż żywności w Syberyi za bezcen dostać można. Niektórzy z wygnańców mają matki i siostry przy sobie. Jakżeż przeciwnie ukarano półwinnych uczestników spisku Malleta (w roku 1812), patryotów francuzkich uwiedzionych przez policyantów w roku 1816, a w Anglii Thistlewooda i jego towarzyszów? JP. Custine śmie to postępowanie nazwać zemstą Cesarza? Obsypuje go najchaniebniejszemi przezwiskami, poniża, chańbi tego, przed którym tydzień pierwéj w milczącém stał podziwieniu, nie mogąc znaleść wyrazu na uczczenie cnót i wspaniałomyślności Monarchy. Na końcu swego listu powiada Pan Custine co następuje: »Je vais recueillir toutes les lettres que j'ai écrites pour vous depuis mon arrivée en Russie, et que vous n'avez pas reçues, car je les ai conservées par prudence; j'y joindrai celle-ci, et j'en ferai un paquet bien cacheté que je deposerai en mains sûres, ce qui n'est pas chose facile à trouver à Petersbourg. Puis je terminerai ma journée en vous écrivant un autre lettre, une lettre officielle, qui partira demain parla poste; toutes les personnes, toutes les choses que je vois ici seront louées à outrance dans cette lettre.« Nie wiedzieć, czemu się bardziéj dziwić należy — czy naiwności, z jaką Markiz sposób swój postępowania wykrywa, czy szlachetności postępów samych. Wie też Pan Custine, że saméj Księżnie Trubeckiéj najdotkliwiéj dokuczył? Jestże mu wiadomo, że dziwaczna powieść (T. IV. str. 391.) o francuzkim owym parvenu, który przez oszukaństwo ożenił się z rossyjską panienką, na rachunek ich rodziców, na rachunek jéj ojca jest wymyślona, czcigodnego, utalentowanego, wykształconego, powszechnie szanownego starca? Pochodzi on ze staréj szlacheckiéj familii francuzkiéj Lava (nie Montmorency), przybył z Księciem Condeuszem do Rossyi i otrzymał godność hrabiowską od Ludwika XVIII. za zasługi, które Królowi w czasie pobytu jego w Mitawie wyświadczył.

Na str. 347. powiada, że na dworze Cesarza Mikołaja widzieć można codziennie znakomitego męża, o którym mówią potajemnie, że truje, i który sam z tego żart sobie robi. Tak

jest w rzeczy saméj, znakomity ten mąż, Generał-Adjut. Hr. A. Th. Orłoff, który po śmierci Xcia Lievena był towarzyszem i przewodnikiem Następcy tronu w jego podróży, mąż dla szlachetności swojéj, prawości i otwartości charakteru powszechnie szanowany, wysłany był w roku 1831. do czynnéj armii, aby zbadać prawdziwy stan rzeczy i przyczynę tak długiego niepowodzenia. W kilka dni potém umarł komenderujący Generał Hr. Dybicz, padłszy ofiarą cholery, jak tysiące innych. W Jakobińskim jakimś dzienniku powiedziano, że go otruł wyprawiony z umysłu na ten cel Hr. Orłoff. Nie w cichości, ale raczéj publicznie śmieje się Hr. Orłoff ztego, a z nim wszyscy; on sam nazywa się żartem zaprawiaczem trucizny. Markiz, lubo w gruncie serca o niedorzeczności tego obwinienia przekonany, używa go za broń najchaniebniejszego oszczerstwa.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 9. Stycznia.

Kommissya Izby Deputowanych, któréj polecono ułożenie odpowiedzi na mowę od tronu, wybrała na wczorajszém posiedzeniu swojém, według doniesień gazet ministeryalnych P. Saint Marc Girardin, według innych dzienników P. Bignon swoim sprawozdawcą. Wszystkie paragrafy mowy tronowéj, ściągające się na politykę zagraniczną bliżéj przez kommissyą roztrząsane były i wszystkie 8 głosami przeciw 2 w myśl mowy téjże rozstrzygnięte zostały. Kommissya postanowiła zarazem umieścić znów w adressie jeden paragraf o Polsce, jak to i w poprzedzających latach czyniono.

Monitor publikuje urzędowne noty, które Konsul francuski w Chinach, Hr. Ratti Menton, po przybyciu swojém z Cecarskim nadkommissarzem i Wicekrólem, Kijing, nawzajem sobie kommunikowali. Następujące miejsca objaśnią bliżéj naruszane niedawno pytanie, o ile warunki angielskiego traktatu pokojowego i handlowego także zastósować się dadzą do innych narodów. Wicekról tak pisze: »Odebrałem od Cesarza mego władzę udzielenia pozwolenia handlu obcym w pięciu portach, to jest w Kantonie, Tutscho, Amoy, Ning-Po i Schank-hai. Umiarkowane cła, któreśmy nałożyli, dowodzą, iż przeciw cudzoziemcom przybywającym z dalekich krain tak jesteśmy wspaniałomyślni, jak tylko być może. Ponieważ kupcy francuzcy równie prowadzą handel jak kupcy angielscy, więc i owym tychże samych udzielamy przywilejów, które Anglicy i inne narody otrzymały.« Daléj: »Na przyszłość kupcy wszystkich narodów w nadmiarze doznawać będą dobroci Cesarza chińskiego.« Poseł przybył do Kantonu dn. 29. Sierpnia. Dnia 6. Września przyjął go Wicekról w Wampoa i dał mu ustnie te same zapewnienia, które późniéj w liście pisanym do P. Guizot z d. 10. Września powtórzył, to jest, że rząd chiński, który przeciw Anglii tak wspaniałomyślnie sobie postępuje, mimo dawnych i nowych nieporozumień, również po przyjacielsku przeciw Francyi brać się będzie.

Wszystkich zadziwiło mocno, iż na posiedzeniu wczorajszém Izby Parów sprawozdanie Kommissyi adressowéj, które tylko publicznie przeczytaném być miało, zarazem pod rozwagę wzięte i przyjęte zostało. Zdaje się, iż rzecz tak ułożoną była między Kanclerzem Izby Parów, Księciem Broglie, i gabinetem, by przejść z wspomnieniem o podróży Legitymistów, bez osobistych napomknień o Panach Pasquier, Decazes, Guizot, Soult i t. d. Książę Richelieu oświadczył w kilku słowach, iż podróż jego do Londynu nie miała żadnego celu politycznego, tak, iż gdyby nie było Markiza de Boissy, dyskussya nad tym punktem byłaby wzięła koniec. Ale P. Boissy korzystał z téj sposobności i wyrzucał Ministrowi spraw zagranicznych podróż do Gandawy (Gent). Najważniejszy rezultat sprzeczki parlamentarskiéj między P. Guizot i P. Boissy stanowi urzędowe oświadczenie Pana Guizot, iż gabinet Tuileryów w rzeczy saméj dał do zrozumienia dworowi w St. James, że ma zamiar odwołać Ambassadora swego z Londynu, gdyby Królowa Wiktorya przyjęła Księcia Bordeaux, i następnie, że rząd francuski kazał zapytać Lorda Aberdeen, jakie środki posiada gabinet angielski, by położyć tamę wszelkim zawichrzeniom Legitymistów w Anglii. Pan Guizot dodał, iż rząd francuski również w Wiedniu, Dreznie i Berlinie uczynił przedstawienia swoje względem pobytu Księcia Bordeaux w Anglii. Takim sposobem zdaje się potwierdzać wiadomość, stósownie do któréj Pan Perrier, tutejszy Poseł w Hanowerze odebrał od Pana Guizot polecenie przenieść rezydencyą swą do Brunświku, ponieważ Książę Bordeaux został wezwanym do odwiedzin dworu hanowerskiego.

Dziś w sali sessyonalnéj Izby Deputowanych chodziła pogłoska, iż Pan Guizot przyprowadził do skutku dawno już angielskiemu gabinetowi przyobiecane odwołanie Pana Lesseps, tutejszego generalnego Konsula w Barcelonie. Jeśli wiadomość ta się potwierdzi, oppozycya nową zyska broń, by zaczepić entente cordiale między Francyą i Anglią. Stósownie do listów

z Mâcon, Pan Lamartine, którego 82letnia ciotka i fundatorka szlacheckiego klasztoru damskiego niedaleko Mâcon, leży na łożu śmiertelném, przybędzie na każdy przypadek przed wotowaniem adressu w Izbie Deputowanych do Paryża, by mieć udział w debatach nad tymże adressem.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 10. Stycznia.

Wykreślenie wszystkich katolików z listy obywatelstwa Dublińskiego, reprezentowanych przez Sherifa Dublińskiego, aby względem winy albo niewinności O'Connella zawyrokować, całą katolicką ludność Irlandyi rozjątrzyło. Bez różnicy zdania politycznego gromadzą się teraz wszyscy w około Prymasa duchowieństwa katolickiego, Dr. Crolly, narzekając na zgwałcenie aktu emancypacyi. Wydano odezwę do wszystkich katolików Irlandyi ze strony 65 adwokatów, między któremi tylko jest 5 Repealerów, wzywając ich na walne zgromadzenie w dniu 13. m. b — Whigowskie dzienniki obwiniają podobnie ministeryum z tego powodu o okrucieństwo; wszakże korona prawa swego nie przekroczyła, a ponieważ reprezentowani katolicy wszyscy należą do Repeal, nie dziw, że ich nie przyjęła.

Lord Aberdeen pojechał do Drayton Manor do p. Peel, dla naradzenia się nad mową tronową i paragrafami dotyczyć mającemi Ameryki.

W Liverpoolu dnia 26. z. m. spłonęła rafinerya cukru p. Branken, największy w swoim rodzaju zakład w całem królestwie. Pożar wybuchł o godz. 8 rano i tak nagle się rozszerzał, że w godzinę całe to ogromne zabudowanie stało w płomieniach. — Z ludzi pracujących na wyższych piętrach 9 utraciło życie, a wielu jest poparzonych i ciężko pokaleczonych. Szkodę obliczają na 70,000 f. st., zabezpieczenie wynosi tylko 32,009 f. st.

Teraz donoszą ze wszystkich części królestwa o ustawicznych pożarach, które złości ludzkiéj przypisują. W wielu miejscach dzierawcy wiejscy postanowili utworzyć towarzystwo w celu przedsięwzięcia skutecznych przeciwko temu środków.

Podług urzędowego sprawozdania w ciągu zeszłego 1843. r., emigrowało w ogóle 128,344 osób, z których 74,683 z Anglii, 13,108 ze Szkocyi, 40,553 z Irlandyi; w téj liczbie 54,121 wyniosło się do osad angielskich w Ameryce północnéj.

Ministeryalny dziennik Standard ogłasza, że wiadomość przez dzienniki Globe i Morning Chronicle udzielona, jakoby gabinet postanowił odwołać Hr. Grey, jako Lorda Namiestnika Irlandyi, jest zupełnie bezzasadną.

Gazety londyńskie piszą co następuje: »Powszechnem jest mniemaniem, że testament Napoleona, pisany własną jego ręką na wyspie Sw. Heleny, przywieziony został po śmierci Cesarza do Francyi przez Generała Bertrand lub kogo innego z wiernych jego zwolenników. To mniemanie jest błędne. Własnoręczny testament Napoleona przesłany był do Londynu, gdzie się i dotąd przechowuje w archiwum zwanem Doctor's Commons, obok oryginalnego testamentu Shakespeara i kopii testamentu Miltona.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 31. Stycznia.

Królowa zawartą między Baronem de Meer i Pułkownikiem Ametller kapitulacyę z twierdzy Figueras, zratyfikowała. — Wiadomości z prowincyi nadchodzące są pomyślne.

Z Katalonii donoszą, iż kapitulacya, w skutek któréj cytadella Figueras wydaną została, z trzech składa się artykułów: 1) żołnierze armii i ochotników mają 8 lat służyć w armii, gwardzisci zaś narodowi rozbrojeni wrócić do domów i pozostawać pod bacznem okiem policyi. 2) Szefowie powracają do klassy obywateli. 3) Powstańcy posiadający majątek mają odpowiadać za każdą szkodę wyrządzoną osobom prywatnym. Zdaje się, iż Generał-Kapitan przyjął kapitulacyę tę nieczekając z Madrytu upoważnienia do tego, sądząc, iż nie trzeba pominąć pomyślnéj chwili w któréj niezgoda w fortecy okazywać się zaczęła.

P o r t u g a l i a.

Z Lisbony, dnia 27. Grudnia.

Depesza telegraficzna doniosła wczoraj z Castella Branca, że tam przybył dnia 19. b. m. były Prezes ostatniego gabinetu hiszpańskiego, Olozaga. Correjo Portuguez donosi dziś, że Olozaga stawił się tam przed miejscową władzą z paszportem wygotowanym przez jednego z zagranicznych Ministrów w Madrycie, na imię kupca. Olozaga miał oświadczyć, że przez nadzwyczajne okoliczności zmuszony został do opuszczenia swego kraju i prosi o schronienie w Portugalii. Niektóre osoby zapewniają, że się już tu znajduje w hotelu Posła angielskiego.

N i d e r l a n d y.

Z Hagi, dnia 9. Stycznia.

Wczoraj wieczorem o godz. 9. wszczął się pożar w ministeryum marynarki, który całe lewe skrzydło pałacu, w którém minister sam mieszka i biura częściowo pochłonął. Archiwa uratowano, ale minister wszystko stracił.

Niemcy.

Moguncya, dnia 31. Grudnia.

Onegdaj umarł tu nagle austryacki Gen.-Major Bubna. Żył lat 74. Już w wojnie tureckiéj walczył pod Generałem Laudon, następnie miał udział w wojnach przeciwko rzeczypospolitéj francuzkiéj i cesarstwu. W czasie blokady Moguncyi r. 1794. i 1795. stał tu załogą i bił się walecznie z Francuzami. Potém w r. 1816. przybył tu na załogę jako Pułkownik, i zostawał wciąż przez lat 20, poczem mianowany został Generałem i przeniesiony był do Włoch. Otrzymawszy pensyę emerytalną, przeniósł się znowu do naszego miasta, zkąd żona jego była rodem.

Xięstwa naddunajskie.

Z Konstantynopola, dnia 13. Grudnia.

Baron Lieven synowca Xięcia Alexandra Serbskiego z sobą do Petersburga zawiózł, aby tam dalszą swoję edukacyję pobierał. Xiążę ten mający obecnie lat 18, rodził się wprawdzie w Rossyi, ale przebywał już od lat kilku w Serbii. Xiążę Alexander miał się początkowo wyjazdowi synowca swego sprzeciwiać, ale Baron Lieven udobruchał go oświadczeniem, że synowiec jego będąc poddanym Rossyjskim doszedłszy 18. roku wieku, w Rossyi wychowanie swoje odbierać powinien. Wyjazd młodego Xięcia z Baronem do Rossyi nieprzyjemne na lud Serbski sprawił wrażenie. Mimo potężnego wpływu Rossyjskiego odważono się w publicznych miejscach sarkać na postępowanie Pana Lieven. Na Wołoszczyznie Xiążę Bibesco kilka kościołów i dóbr kościelnych na rzecz skarbu Wołoskiego zabrać chciał. Patryarchowie Jerozolimy i Antiochii podali w téj mierze prożbę do Cesarza Rossyjskiego, błagając go, żeby na takowe wydzieranie kościołowi własności jego nie zezwalał. Prałaci ci zupełnie Sultana pominęli, jakoby tenże już żadnéj na Wołoszczyznie nie posiadał władzy i żadnego znaczenia.

Rozmaite wiadomości.

Korrespondencya z Krakowa.

(Dokończenie.)

To, cośmy zaś rzekli uprzednio o Reju P. autorze, a co chcesz koniecznie na swoją korzyść obrócić, co chcesz wykoślawić no konto naszego wandalizmu, donkiszoteryi i nieukostwa? to ci tu zaraz wyłożemy na jaśni. My utrzymywaliśmy i utrzymywać będziemy, że aby sobie ze starych książek wyłupywać stare słówka jak jąderka z orzechów: to niewielka sztuka; i to równie nie stworzy języka owych czasów, jak i niestanowi głównego warunku dobréj komedyi. — Chcąc z dawniejszych czasów robić dramata czy komedye, to niekoniecznie trzeba gadać temi samemi słowami, ale potrzeba wniknąć i przejąć się duchem owego czasu; a duch ten odbije się w mowie i czynach żywych figur, jakie twórcza fantazya stawi na tém tle idealném ducha czasu danéj epoki. Odbije on się w zarysach ostrych śmieszności w jakie się wynarawiał, lub pojawi w poważnych i okropnych uczuciach i sprawach jakie tworzyły zgasłą przeszłość. Krótko zaś mówiąc w dobrem dramatycznem dziele, osnowaném na tle historyi, pomysł nowy powinien odwizerunkować oblicze przeszłości z któréj bądź jéj strony w formie nowéj odpowiedni sobie. Czy tym warunkom odpowiada Rej z Nagłowic każdy znawca otaxuje łatwo rzuciwszy okiem na treść jego. Jakiż jest pomysł Reja? Jaka kompozycya dramatyczna — ta forma odpowiednia jemu, i w jakim zarysie oblicze téj przeszłości jest nim uchwycone? obaczemy zaraz — oto Rej jest zazdrosny. — Cała tedy intryga krąży około téj przywary, która także nie jest wcale przywarą narodową.

Ale jakaż tu jeszcze jest intryga? ani zła, ani dobra, bo żadna, jakaż może być tam intryga, jakąż można mieć ciekawość i oczekiwanie jéj rozwiązania, kiedy zaraz w pierwszym akcie uprzedza nas z góry królewicz, że ponieważ Rej jest zazdrosny wypada go za to ukarać umizgając się do jego narzeczonéj; i zaraz tedy wyseła uwiadomienie jéj opiekuna o tém planie. W drugim akcie dzieją się znów przed naszemi oczyma te uwiadomienia i zmowy, ztąd też samo ich wykonanie niekoniecznie zajmujące. — Już wiemy co się dziać będzie, jużeśmy widzieli jak wszystko ukartowane; wykonanie ani na włos nie chybi, wysełają Reja z domu sami spacerują po ogrodzie, a kiedy on wraca i kłopot jego dochodzi już miary jaką mu naznaczyli, to jest: przypada w sam raz na proporcyą trzech aktów, oddają mu narzeczoną w nagrodę tych jego utrapień. — Otóż cała narodowość i historyczność i cały typ szlachcica owego wieku, a co bardziéj dowcipnego Reja, że się włóczy po scenie przez trzy akta trapiony zadrością. Takie zaś trapienie ciągłe i stawienie przed nasze oczy tego nieboraka, aby się tylko zżymał, pocił, kręcił czapką, pocierał czuprynę od znoju, i to przez ciąg trzech aktów, nie jest ani nowe ani interesowne, ani komiczne. Ale Autor powiada naiwnie, że »dopiął swojego

celu«, bo to właśnie było zadaniem komedyi — Brawo!!!. Że istotnie figura Reja jest rzeska, barwna, plastyczna i że z takich dwu dzielnych XVI. wieku szlachciców jak Rej i Pszonka możnaby utworzyć wyborną komedyą, to jeszcze raz powtarzamy; ale że Autor niemiał dość talentu użytkować z tych figur, że niemając twórczéj fantazyi, niepotrafił wynaleźć nowego jakiego pomysłu, wniknąć w życie przeszłości, ująć z niéj jaki wybitny zarys i kunsztownie a powabnie zacieniować go naszemu oku — to nam się téż godzi powtórnie mu odpowiedzieć i wyłuszczyć dobitnie.

Że o Dmuszewskiego ujmuje się Autor to nic dziwnego, bo sam jest jego naśladowcą; ale że go tak śmiało nazywa »zaszczytnie zasłużonym w literaturze dramatycznéj« to dziwna — zaszczytnie zasłużony, za cóż to? i przez co? Naucz no nas Panie Autorze, wytłumacz nam też także cokolwiek prosiemy cię o to bardzo. Kiedy wymagasz od nas abyśmy ci dawali przepisy dobréj komedyi, abyśmy przed tobą zdawali kompletny examen z naszych pojęć dramatyki, abyśmy pisząc o fraszce bez żadnéj wartości, wywodzili i dowodzili zaraz erudycznie, filozoficznie i estetycznie, że ona nic warta, kiedy każesz recenzentom swoim aby ci powiedzieli, jak powinien przemawiać Zółkowski, a więc nowy prolog napisali dla przeświadczenia cię dopiero, że tamten jest wierutny; to my także mamy równe prawo wezwać Pana, abyś wziął pod rozbiór te tak nieoszacowane płody Dmuszewskiego, wykazał ich piękności, dowiódł i usprawidliwił miano zaszczytnie zasłużonego, którym go koronujesz z swéj łaski. Podług nas mnożyć mierność niema żadnéj zasługi. Literaturze ten się tylko zasługuje zaszczytnie, kto ją ubogaca w dzieła co jéj zaszczyt przynoszą. Dzieła przez które ona wznosić się może na stanowisko równe innym literaturom. Przez dzieła słowem które na sobie noszą piętna znakomitego talentu albo geniuszu. Tacy zaś co kują nędzne ramoty dla zysku a do tego jeszcze puszą i nadymają autorstwem; co przywłaszczając go sobie prawem kaduka, traktują z góry każdego co im błąd lub wadę wskaże, jak gdyby posiedli już szczyt parnasu, takich mówię — trudnoż niemieć za pismaków odętych tylko próżnością i opuchłych zarozumieniem. I trudnoż nie sarknąć; kiedy z prawdziwem zamiłowaniem krajowéj sceny przychodzi nam widzieć wciąż tylko na niéj same niegodziwe oryginalne płody i turtury prawdziwe znosić, kiedy tłum nieokrzesany przyklaskuje głupstwu i karmi się nim do woli; a inni znów choć z jakim takim smakiem powtarzają dobrodusznie: zawszeć to narodowe, przecież polskie nazwiska na afiszu podrukowano? »lepszy rydz jak nic« a czemże bronią pożyteczności tego rydza? oto — wytłumaczył nam Pan X. X. w Orędowniku — oto — powiada on »widząc takie sztuki, chociaż niepoznamy to przynajmniéj niezapomniemy o naszéj świetnéj przeszłości.« Oj! biada nam jeżeli takie tylko nędzne bajki co niezdolne nawet dać poznać tę przeszłość, miałyby nas chronić od jéj zapomnienia. Oj! zaiste biada nam wtedy biada! gdybyśmy zamiast nosić ją w sercu i pamięci równo z wiarą naszą pokrzepiali ją dopiero w teatrze płaską krotochwilą! A. V.

Z Poznania. Głos ludzki najwznioślejszym jest narzędziem muzycznem: jest on wylewem serca, wylewem duszy, który do serc i dusz słuchaczy bezpośrednio świeżo wniknie. A jak nieskończenie wielka jest rozmaitość uczuć człowieka, tak i głos nieskończoną ma rozmaitość melodyi, które, kiedy z czystéj płyną duszy, duszę słuchacza zająć i zupełnie sobie przyswoić zdołają. Instrumenta dęte dopomagać mają, aby ten głos człowieka jak z jednéj strony rozmaitszym, tak z drugiéj łatwiejszym do udzielenia uczynić; przecież muzyka instrumentów dętych tyle jest niższa w ogóle od muzyki głosu ludzkiego, ile jest sztuka niższą niż natura. Ale tak głosowi ludzkiemu, jako i instrumentowi dętemu, braknie jeszcze tego, co rozróżnia człowieka społecznego od pustelnika w odludnéj krainie, braknie tego co człowieka czyni ogniwem użytecznem w spojeniu się na rodzinę, na naród, na ludzkość. Harmonia dopiero jest tem, co pojedyńcze jestestwa, pojedyńcze melodye, w jedność spaja; a harmonia w wysokich rośnie potęgach podług tego czy dwie, czy trzy, i t. d. związały się dusze, aby jednę wydać całość. Harmonia nietylko w muzyce wielką ma ważność: wszakżeż nią świat cały stoi! Harmonia czyli odpowiedność zobopólnych na siebie działań w przestrzeniach ogromne kule w właściwych prowadzi sferach: harmonią, czyli zjednoczeniem się w całość, wielkie powstały narody, kiedy przeciwnym brakiem jedności potężne do grobu się zbliżyły, i, jeżeli zrozumienie się i zlanie w jedność nie nastąpi, nie ma dla nich ocalenia. Ale nie zaciekajmy się daléj w ważność harmonii: przyznajmy raczéj, że harmonia jak ważniejsza, tak też nierównie trudniejsza jest od pojedyńczéj melodyi. Każda dusza, iżby myśl Platona przytoczyć, własny swój ma rząd, swoją ma jedność; ale trudno jest, aby

dwie lub więcéj dusz w jedno się zlały czucie i jednotę (l'ensemble) wystawić potrafiły: rzadki téż dla tego w muzyce jest dobry duet, rzadszy nierównie dobry np. kwartet, jeżeli pod takowym nie grę jednego przez trzech towarzyszoną, ale wspólne działanie czterech rozumiemy, rzadsze jest dobre wykonanie symfonii, jeżeli w swym układzie pełną ma instrumentacyę. Przyznać pod względem harmonii należy wysokość fortepianowi, na którym jeden grający tak pełne wydawać zdoła harmonie. Ale za wyższą uznana została skrzypca, która, choć wprawdzie ani połowy tyle harmonii nie ma co fortepian, przecież za to co do rozmaitości, co do melodyi od fortepianu nieskończenie jest wyższą. Dla tego ludzie, szukający wielkich początków, skrzypcom boskie przyznali pochodzenie; lyra Appollina równie miała być tetrakordem przez kwinty, która po przydaniu piersi pod cztery strony, ujęciu rogów nie potrzebnych już wówczas do zakładania stron, po zamienieniu młoteczka na smyczek, dała przed trzechset laty początek téj formie skrzypc, jaką dotąd widzimy. Pierwiastkowo we Francyi tak urządzone skrzypce służyły początkowo, zwłaszcza damom, do towarzyszenia sobie samym przy śpiewie: wiele upłynęło czasu aż skrzypce do teraźniejszego doszły istnienia i, z instrumentu towarzyszącego do śpiewu (akkompaniującego), stały się śpiewającym (recytującym). Kiedy naród ludzki z młodzieńczego do męskiego posunął się wieku, i ton skrzypcowy za cienkim się już wydaje, i nad głosem sopranowym skrzypcy głos męski, tenorowy, śpiewliwéj wiolonczelli gorę brać zaczyna. Pierwszy prawie B. Romberg przemienił bassytlę, służącą do towarzyszenia, na samoistnie śpiewającą wiolonczellę. Z Polaków jako pierwszy celujący wiolonczellista zajaśniał nasz Karól Lipiński, który jednak poduszczony sławą Paganiniego przeszedł do skrzypc, aby być współzalotnikiem tego wielkiego mistrza, a wkrótce wiekopomną przyuieść narodowi sławę. Ale oto, nowy pojawia nam się wiolonczellista: Pan Kossowski, bez cudzéj nauki, sam z siebie wydostaje przyrodzony talent; występuje dopiero na teatr świata, a już wyrównywa najpierwszym mistrzom, już zdaje się nic prawie do życzenia nie pozostawiać. To wzniosłe a czułe objawia wylewy duszy, to znowu porywa dzielnością gry, jakby równą chciał wywołać dzielność w swych bratnich słuchaczach. Wiolonczellę zupełnie ma w swojéj mocy: jego wiolonczella tylko nie potrafi, zwłaszcza na dwóch obwijanych stronach, wydać téj jędrności, którą dusza i palce wieszcza chciałyby z niéj wydostać. Jakżeby jeszcze bardziéj miło być musiało słyszyć P. Kossowskiego nucącego i znów grzmiącego na instrumencie, jakim np. jest wiolonczella pozostała po ś. p. Antonim Radziwile. Zapuściwszy się daleko w rozprawę o zaletach i stósunku narzędzi muzycznych, nie pozwala już ani czas ani miejsce w szczegóły wczorajszéj, lub w ogóle, gry P. Kossowskiego wchodzić: w krótkości tylko powiedzieć można, że choć w pierwszém Andante było jeszcze widać nieobeznanie się z publicznością, jakie dla każdego artysty jest potrzebne, przecież P. Kossowski nie ziścił tylko, ale przeszedł oczekiwanie publiczności. Licznie zebrana publiczność obfitemi go obdarzała oklaskami, gorąco, po skończeniu koncertu, sobie życząc aby P. Kossowski jak najprędzéj z drugim wystąpił koncertem.

Panna Melle miluchnym i czystym śpiewem pięknie zapełniła dwa przedziały między wykonaniami na wiolonczelli. Śpiew polski, z opery Kurpińskiego »Jadwiga«, ogólnie się podobał, i okazał zarazem, że przy szczeréj chęci nie jest tak trudno, jak często nam wystawiają, po polsku się nauczyć. M. B.

ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhof.)

(Ciąg dalszy.)

KRÓL.

Wszystko szło po mojéj myśli. Hrabia Bonneval pałając zemstą ku dworowi wiedeńskiemu, podżegał Sułtana zwracając uwagę jego na niebezpieczny i groźny sojusz, który kartowano, i wykazywał mu potrzebę zniweczenia tych nieprzyjacielskich zamiarów, i pochlebiał mu tą pewnością: iż zatknie księżyc na wieżach wiedeńskich. Radami swémi tak mocno dogrzewał Sułtanowi, że tenże otworzył mu wolne pole do działania. Sprzyjający mnie Basza oddał pod moje rozkazy, małą działami zaopatrzoną tartanę i kassę z 10,000 cechinów. Oprócz tego wyrobił tajemny u Sułtana firman, nakazujący bejowi tunetańskiemu, aby mnie na zdobycie mego Królestwa w broń, amunicyę i żołnierzy zaopatrzył. Według naszéj umowy miałem wprzód przeglądnąć wybrzeża włoskie, dać hasło moim ajentom, i przygotować wylądowanie; poczém zamyślałem udać się do Tunetu, tamże w 6000 Albańczyków zostających pod przewództwem sławnego Klefty Karusa, pobić wojsko genueńskie, a potém obwołać się Królem. Tym sposobem mniemałem, że zabez-

pieczę moje Królestwo i że się nikt interwencyi wysokiéj porty nie domyśli. Oprócz tego pokładałem nadzieję w tém, że wybuchnie wojna europejska, która dając nieprzyjaciełom moim wojenne zajęcie, tém samém zostawi mi wolność działania. O tymże samym czasie zawiadomił mnie Drosth: że płynie z Anglii na okręcie kupieckim, który moich oczekuje rozkazów. Rozstałem się więc z Hrabią Bonneval, śmiejąc się w duchu z jego obłędu, który w swojém urojeniu prowadził już tureckie zastępy pod mury wiedeńskie.

Przybiłem do zatoki w Liworno, ztamtąd udałem się do Rzymu dla odwiedzenia moich licznych sprzymierzeńców. Tu nadarzył mi przypadek niespodziane spotkanie.

Często odwiedzałem Xięcia B., który mię bardzo polubił dla tego, żem go zaznajamiał z tajemnicami Chemii. Pewnego wieczora dał on w pałacu swoim wielki koncert; cały wielki świat był na nim obecny; co do mnie, nie miałem udziału, gdyż mnie doszły niepomyślne wiadomości. Siedząc w myślach zatopiony, postrzegam nie daleko od siebie kobietę w grubéj żałobie, na któréj widok pomimowolnie zadrzałem; zbliżam się — i któż opisze mój przestrach i zdziwienie! Widzę anioła albo raczéj złego ducha, który na mnie tak przemożny wpływ wywarł, i który mi w każdéj stanowczéj chwili życia się objawiał. Już to 15 lat upłynęło, jak ją po raz ostatni widziałem; sądziłem, że już wygasła we mnie o niéj pamięć, a przecież na pierwsze jéj wejrzenie, cała moja istota zmiany doznała! Jakaś mglista zasłona rozścielała się przed mojemi oczyma, serce biło mi gwałtownie, dawna miłość odezwała się na nowo, a z nią powróciło to słodkie marzenie, na którego skrzydłach tylekrotnie do mego raju wzlatywałem! Poznawszy mnie, zdawała się być bardzo wzruszoną; zbliżyła się do mnie i wskazując na ogród rzekła: »proszę pójść ze mną.« W milczeniu, jakby pod urokiem jakiejś nadprzyrodzonéj władzy, szedłem za moją boginią, która usiadłszy w samotnéj alei, gdzie dźwięki muzyki nie dolatywały, ucisnąwszy mnie za rękę, czułym głosem rzekła: »Teodorze, czyliżeś mnie przebaczył?«

Łzy były całą moją odpowiedzią. Jedna chwila zatarła we mnie wspomnienie tylu lat nieszczęścia! Jedno jéj słowo pokonało moję zaciętość. Ująwszy ją namiętnie za rękę, okrywałem ją gorącemi pocałunkami, chciałem się rzucić przed nią na kolana, ale wstrzymała mnie mówiąc: »Co czynisz kochany Teodorze? nie jesteśmy już dziećmi.« (Dal. c. nast.)

L. F. Podgorski
z Berlina w Wrocławiu i Poznaniu

przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 30. (lokal parterowy w domu) naprzeciw Hotelu Rzymskiego i Saskiego poleca swój dobrany skład najprzedniejszych ubiorów dla mężczyzn w słusznych ale stałych cenach.

☞ Pierwszy transport prawdziwych słodkich Messeńskich apelcyn otrzymał i przedaje w najumiarkowańszych cenach.

J. J Meyer
Nr. 70. Nowéj i Sierót ulicy narożnik.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15. Stycznia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	103	$102\frac{1}{2}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	103	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	90
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » W. X. Poznańsk.	4	$106\frac{1}{4}$	$105\frac{3}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	$100\frac{3}{8}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{6}$	$11\frac{2}{3}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$162\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl. Poczdams.	4	104	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	185	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$144\frac{3}{4}$	$143\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	$81\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	74	73
Obligi upierw. Renskie	4	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$142\frac{1}{2}$	$141\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	116	115
» » dito *Lit. B.* .	—	$110\frac{1}{4}$	$109\frac{1}{4}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	122	121
« » Magdeb.-Halberst	4	$118\frac{1}{4}$	$117\frac{1}{4}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 15. Stycznia, 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	23	—	1	23	6
Zyta . dt.	1	5	6	1	6	6
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	—
Tatarki dt.	1	1	6	1	2	—
Grochu . dt.	1	1	6	1	2	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	23	6	—	24	—
Słomy kopa	5	7	—	5	12	6
Masła garniec	1	26	—	1	27	6